WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POLITYKI SPOŁECZNEJ Nr. 4

HENRI FUSS
SZEF SEKCJI W MIĘDZYNARODOWEM BIURZE PRACY

ZAPOBIEGANIE BEZROBOCIU i STABILIZACJA ŻYCIA GOSPODARCZEGO

WARSZAWA — 1928
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA

POLSKIE TOWARZYSTWO POLITYKI SPOŁECZNEJ

Zajmuje się badaniem wszelkich zagadnień wchodzących w zakres polityki społecznej, organizuje odczyty, wykłady naukowe i popularne, prowadzi działalność wydawniczą i publicystyczną.

Towarzystwo wchodzi w skład Międzynarodowego Związku Postępu Społecznego (Association Internationale pour le Progres Social).

Wpisowe: 5 zł., składka miesięczna: 1 zł.

Siedziba Towarzystwa:

Warszawa, ul. Jasna Nr. 19. Telefon 46-64.

Sekretarjat czynny od 5 do 7 popoł.

Prezydjum Towarzystwa na trzechlecie 1925/28 stanowią:

Gustaw Simon — prezes

Prof. Zofja Daszyńska-Golińska i Ks. poseł Aleksander Wóycicki — wiceprezesi.

Dyr. Jerzy Drecki — skarbnik.

Dr. Jan Łazowski — sekretarz generalny.

ZAPOBIEGANIE BEZROBOCIU
I STABILIZACJA ŻYCIA GOSPODARCZEGO

PUBLICATIONS DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE POLITIQUE SOCIALE Nr. 4

HENRI FUSS
CHEF DU SERVICE DU CHÔMAGE AU B. I. T.

LA PREVENTION DU CHOMAGE ET LA STABILISATION ECONOMIQUE

VARSOVIE — 1928
LIBRAIRIE F. HOESICK

DUBLET
Z. U. S.

WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POLITYKI SPOŁECZNEJ Nr. 4

HENRI FUSS
SZEF SEKCJI W MIĘDZYNARODOWEM BIURZE PRACY

EX LIBRIS
BIBL. SASOPSKIEGO

ZAPOBIEGANIE BEZROBOCIU i STABILIZACJA ŻYCIA GOSPODARCZEGO

WARSZAWA — 1928
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA

EX LIBRIS
St. SASORSKIEGO

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, Tel. 74-09.

OD WYDAWCÓW.

Autor pracy niniejszej p. Henri Fuss jest Szefem Sekcji do spraw bezrobocia w Międzynarodowem Biurze Pracy, a zatem działaczem społecznym i badaczem szczególnie kompetentnym w zakresie zagadnień, związanych z polityką zatrudnienia. Zagadnieniami temi p. Henri Fuss zajmuje się od wielu lat, w dobie bowiem już przedwojennej był jednym z głównych kierowników Międzynarodowego Stowarzyszenia do walki z bezrobociem, organizacji wielce zasłużonej, wchodzącej obecnie w skład Międzynarodowego Związku Postępu Społecznego (Association Internationale pour le Progrès Social), którego Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej jest jednym z członków-założycieli.

W tem właśnie Polskiem Towarzystwie Polityki Społecznej, którego gościem był p. Henri Fuss w grudniu 1925 roku, wygłosił on w języku francuskim odczyt, którego przekład składamy niniejszem szerszym kołom naszego społeczeństwa. Aczkolwiek mija lat dwa od chwili jego wygłoszenia cenne myśli i wnioski w nim zawarte nie utraciły nic ze swej wartości i znaczenia. Bezrobocie trapi nadal liczne narody, a w tej liczbie i naród polski; w tych zaś krajach, gdzie się go obecnie nie odczuwa, żadnej niema gwarancji, by przy najbliższem załamaniu się pomyślnych czasowo konjunktur gospodarczych, nie spadło ono znowu ciężkiem swem brzemieniem na świat pracy, a zatem na całe społeczeństwo. Troska przeto o stabilizację życia ekonomicznego nie przestała być aktualną i nadal stanowić musi przedmiot badań i wysiłków wszystkich jednostek i organizacyj, dążących do utorowania ludzkości dróg pomyślniejszego, kulturalniejszego i szczęśliwszego rozwoju.

W tej myśli Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej podjęło przekład pracy p. Fussa i umieściło ją w szeregu swych wydawnictw.

GUSTAW SIMON

Prezes Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej.

ZAPOBIEGANIE BEZROBOCIU.

Od szeregu lat zmora bezrobocia trapi świat ze wzmożoną siłą. Aczkolwiek nie posiadamy dokładnych danych statystycznych dla wszystkich państw, stwierdzić można, bez obawy o przesadę, iż w dobie obecnej, gdy położenie gospodarcze w porównaniu z okresem z przed dwóch i trzech lat uległo poprawie, liczba pracowników, do pracy uzdolnionych, do pracy chętnych i pracy potrzebujących, lecz mimo to bez pracy pozostających, wynosi jeszcze kilka miljonów. Stwierdzenie powyższe, choć tak ogólnikowo ujęte, wystarcza chyba dla uwydatnienia doniosłości tego ponurego zjawiska.

Na szlaku akcji zapobiegawczej.

Nie należy poddawać się pesymizmowi. Świat zmierza stopniowo ku rozsądniejszej swej organizacji, i aczkolwiek zło wzrosło — a może właśnie z tego powodu — stwierdzić można, że walka z bezrobociem poczyniła w przeciągu lat ostatnich postępy o tyle znaczne, że wolno z niemi łączyć najpoważniejsze nadzieje. Nietylko nędza poszczególnych jednostek, pozbawionych zatrudnienia, doznaje coraz powszechniejszej i coraz wydatniejszej ulgi dzięki rozwojowi instytucji ubezpieczeniowych lub opiekuńczych, przeznaczonych dla bezrobotnych, ale coraz bardziej znajdują zastosowanie i narzucają się życiu środki, zmierzające do zmniejszenia samego zjawiska bezrobocia, przez wprowadzenie rozumniejszego ładu do bytu gospodarczego. Prawdą jest wprawdzie, że w dziedzinie zapobiegania bezrobociu postęp

idej wydaje się żywszy, aniżeli postęp praktyki życiowej. Ale czyż nie w ten sposób poczyna się każdy postęp?

Lat temu dwanaście walczyć jeszcze trzeba było, nawet w zakresie ideowym, o samą zasadę ubezpieczenia na wypadek bezrobocia t. j. o ów najprostszy system środków, łagodzących częściowo skutki indywidualne bezrobocia. Dzisiaj, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia jest faktem dokonanym, w formie przymusowej, w Wielkiej Brytanji, w Irlandji, w Austrji, we Włoszech, w Polsce, w Qeenslandzie, w Rosji, w Bułgarji; w formie fakultatywnej, z subwencjami władz publicznych, zawiera je ustawodawstwo Belgji, Danji, Hiszpanji, Finlandji, Francji, Luksemburgu, Norwegji, Holandji, Szwajcarji, Czechosłowacji. Jest ono przedmiotem projektów ustawodawczych, zawierających zasadę przymusu, w Niemczech, na Węgrzech, w Stanach Zjednoczonych w stanie Wisconsinu. Ponadto, w Niemczech i na Węgrzech istnieje ono już w obrębie związków zawodowych, w Stanach zaś Zjednoczonych zostało niedawno wprowadzone i rozwinięte w drodze umów pomiędzy organizacjami robotniczemi i organizacjami pracodawców we wszystkich gałęziach przemysłu odzieżowego. Jest ono przedmiotem studjów wstępnych w Szwecji, a po za granicami Europy: w Afryce Południowej, w Kanadzie, w Japonji, w Nowej Walji Południowej. Nieco jeszcze wysiłku, a będziemy mogli stwierdzić z radością, że objęło ono świat cały.

Wobec faktów powyższych myśl pjonierów postępu społecznego mogła uczynić krok naprzód i zwrócić się odtąd ku zagadnieniu zapobiegania bezrobociu, a nietylko ku łagodzeniu jego skutków. Nie ulega wątpliwości, że wysiłki te doznają powodzenia, jeżeli już obecnie tak jest widoczny postęp zarówno w dziedzinie idei, jak w dziedzinie faktów. Kiedy przed wojną ludzie czynu zmuszeni byli ograniczać swą śmiałość do zakresu propagandy i stosowania środków paljatywnych, przeciwstawiać się bowiem musieli z jednej strony doktrynerom liberalizmu, wiernym starej formule laisser-fairyzmu, w myśl której bezrobocie uważane było za zło konieczne i za czynnik przywracający automatycznie równowagę ekonomiczną, chwilowo na skutek nadmiaru produkcji zachwianą,—z drugiej zaś skrajnym doktrynerom socjalizmu, którzy ograniczali się do twierdzenia, że

bezrobocie jest nieuniknioną konsekwencją ustroju kapitalistycznego i trwać będzie tak długo, jak trwać będzie sam ten ustrój, — w dobie obecnej zagadnienie walki z bezrobociem, jako zjawiskiem społecznem, zdobyło sobie już prawo istnienia w dziedzinie polityki praktycznej.

Idea ta okazała się na tyle żywotną, że uzyskać już zdołała miejsce w traktatach pokojowych, na których podstawie powstała Międzynarodowa Organizacja Pracy. Wystarczy odczytać uroczysty wstęp do Części XIII Traktatu Wersalskiego. Zapobieganie bezrobociu znalazło się tam, jako jedno z głównych zadań nowej organizacji: „walka z bezrobociem" (*lutte contre le chômage*) mówi tekst francuski; „zapobieganie bezrobociu" (*prevention of unemployment*) określa ściślej tekst angielski, — a oba te teksty posiadają wartość autentyczną i uzupełniają się nawzajem.

W rzeczy samej Międzynarodowa Konferencja Pracy wstąpiła na drogę stopniowego poszukiwania środków, mogących zapobiec bezrobociu. Na sesji swej w r. 1921 poleciła ona Międzynarodowemu Biuru Pracy, wspólnie z Organizacją ekonomiczną i finansową Ligi Narodów, podjęcie badań nad środkami, mogącemi zwalczyć przesilenie bezrobocia, które wówczas panowało ze szczególnem natężeniem; jednocześnie nakazano Radzie Administracyjnej Biura zwołanie dla tego samego celu konferencji o charakterze miedzynarodowym. Konferencją tą była Konferencja Ekonomiczna w Genui. Doznała ona niepowodzenia w swych zadaniach natury politycznej, lecz zdołała w zakresie stabilizacji gospodarczej uchwalić serję zaleceń wielkiej doniosłości, które w rzeczywistości uzyskały w latach następnych poważny wpływ na politykę ekonomiczną.

W r. 1922 Konferencja Pracy rozszerzyła zakres swych zainteresowań, przeszedłszy od sprawy przesilenia czasowego do ogólniejszego zagadnienia przesileń perjodycznych, jako wyników cyklizmu ekonomicznego, oraz do sprawy bezrobocia sezonowego.

W r. 1924 Konferencji został przedstawiony nowy raport Międzynarodowego Biura Pracy*), z którego to raportu wynikało: 1-o że wzmożone bezrobocie, które dotknęło pra-

*) La crise du chômage 1920 — 1923" Etudes et Documents. Serja C. Nr. 8.

cowników wielu krajów od r. 1920, związane jest przedewszystkiem ze zjawiskiem chwiejności pieniądza w owych krajach i wynikających z tej chwiejności wzrostów i spadków poziomu cen; 2-o że zpośród komplikacji międzynarodowych okresu powojennego, które oczywiście należy brać w rachubę, wpływ niestałości monetarnej należy uznać w pierwszym rzędzie za podłoże bezrobocia, że zatem: 3-o w przesileniach na rynku pracy, które się zjawiły po wojnie, widzieć musimy, pomimo chwilowych komplikacji, zjawisko tejże samej natury, jakiem były przesilenia perjodyczne okresu przedwojennego; że wreszcie 4-o podjęcie badań w tej dziedzinie może doprowadzić do wykrycia środków, które zapobiegną wymienionym przesileniom perjodycznym. W wyniku wniosków powyższych Konferencja zwróciła się do Komisji Mieszanej dla spraw przesileń ekonomicznych, utworzonej wspólnie przez Międzynarodowe Biuro Pracy i Organizację ekonomiczno-finansową Ligi Narodów, z zaleceniem rozpoczęcia studjów zmierzających do wykrycia „poszczególnych czynników, jako to: organizacji kredytu, ogólnej chwiejności poziomu cen i fluktuacji walut, które stanowić mogą przeszkodę równoległego i trwałego rozwoju spożycia i produkcji, osłabiając przez to stałość stanu zatrudnienia". Prace tej Komisji są w toku; nie możemy mówić o nich w sposób, który mógłby być uznany za niedyskretny, ograniczamy się przeto do przytoczenia tego, co o nich głosi wydany w czerwcu r. 1925 biuletyn miesięczny Ligi Narodów: „Badania Komisji dotyczą zagadnienia stabilizacji cen, która może być uznana za warunek podstawowy prawidłowości życia ekonomicznego i stałości stanu zatrudnienia pracowników najemnych. Uwagę Komisji zajęły w szczególności dwa środki, zmierzające do zapewnienia stabilizacji cen: wpływ polityki kredytowej kontrolowanej przez banki emisyjne, oraz wpływ polityki gospodarczej rządów. Obie te sprawy będą przedmiotem dalszych studjów".

Międzynarodowa opinja publiczna nie pozostała w tyle za powyższemi zabiegami. Kongres polityki społecznej, odbyty w Pradze w r. 1924, uchwalił rezolucję, wzywającą zwolenników postępu społecznego wszystkich krajów „do podjęcia nowych wysiłków na drodze ku zapobieganiu przesileniom na rynku pracy przez zażądanie od swych rządów

wprowadzenia niezbędnych zarządzeń charakteru gospodarczego, w szczególności takich, które zapewnią stabilizację ogólnego poziomu cen".

Na kilka dni przedtem, Międzynarodowe Stowarzyszenie do walki z bezrobociem, również w Pradze zgromadzone, wyraziło było pogląd, że wskazana powyżej polityka stabilizacyjna może być urzeczywistniona przez zaprowadzenie odpowiednio zorganizowanej kontroli nad kredytem.

Tak oto przedstawia się doniosła myśl, która w okresie lat ostatnich sformułowana została w dziedzinie walki z bezrobociem i, co ważniejsza, już odbyła z powodzeniem próbę swego zastosowania praktycznego. Należyta organizacja kredytu wydaje się być środkiem, który złagodzi alternatywy zwyżki i zniżki ogólnego poziomu cen, a zatem i równolegle z niemi idącą kolejność przerostu i depresji życia gospodarczego t. j. bądź nadmiernego zatrudniania pracowników, bądź też bezrobocia.

Zanim się tą sprawą zajmiemy w szczegółach, musimy jeszcze uprzednio rozpatrzyć pokrótce inne środki i instytucje, które się zwykło powszechnie przeciwstawiać bezrobociu; postaramy się wskazać w jakiej mierze i one posiadają wartość zapobiegawczą, w jakim stopniu i one zdolne są przyczynić się do stabilizacji gospodarczej. Środkami tymi i instytucjami są: ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, pośrednictwo pracy, organizacja pracy i, w szczególności, repartycja robót publicznych. Po rozpatrzeniu tych spraw, przejdziemy do zagadnienia zapobiegania perjodycznym przesileniom za pomocą kontroli nad kredytem. W zakończeniu uwag naszych poświęcimy słów kilka sprawom równie podstawowym w dziedzinie zapobiegania bezrobociu, a mianowicie zagadnieniu utrzymania należytego stosunku pomiędzy poszczególnemi działami wytwórczości oraz sprawie organizacji wymiany międzynarodowej.

Wartość zapobiegawcza ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Istnieje pogląd, że gdyby koszta tego ubezpieczenia złożone zostały w wystarczającym stopniu na barki pracodawców, ci ostatni, pragnąc możliwie ograniczyć wysokość opłacanej premji asekuracyjnej, doznaliby bodźca ku zmniej-

szeniu ponoszonego ryzyka przez udzielanie swemu personelowi jaknajstalszego zatrudnienia. Wyniki ewentualne podobnego ukształtowania ubezpieczenia bezrobotnych zestawia się z analogicznemi wynikami ubezpieczenia od wypadków przy pracy. Wszak nie ulega wątpliwości, że z chwilą gdy wypadki przy pracy uznane zostały za ryzyko zawodowe i z tego tytułu odszkodowanie z ich powodu obarczyło pracodawców, akcja zapobiegawcza w stosunku do wypadków doznała na terenie warsztatów pracy, przez użycie różnego rodzaju urządzeń ochronnych, znacznego rozwoju. Tak było w istocie. Jednakowoż, kiedy premje asekuracyjne spadły w końcu do pewnego poziomu i gdy ich kwotę pracodawca przywykł umieszczać w rubryce swych kosztów ogólnych, włączając ją do kosztów produkcji, bodziec wymieniony przestał odgrywać rolę; pracodawca jest w dobie obecnej z punktu widzenia ekonomicznego (nie mówię, by był nim również z punktu widzenia uczuciowego) obojętny w stosunku do ryzyka, wobec którego jest pokryty. Dla wzmocnienia stopnia bezpieczeństwa robotników przy pracy niezbędną się już zatem stała interwencja bardziej czynna, aniżeli same ubezpieczenie: okazały się koniecznemi ustawy i rozporządzenia, nakazujące zaprowadzanie urządzeń ochronnych oraz inspektorowie, którzy kontrolują ich stosowanie. Bez względu jednak nawet na sprawę wpływu zapobiegawczego ubezpieczenia od wypadków przy pracy, trudno jest porównywać z niem ubezpieczenie od bezrobocia. Przed zaprowadzeniem współczesnego ustawodawstwa dotyczącego wypadków przy pracy, pracodawca nie miał żadnego interesu materjalnego w zapobieganiu wypadkom, a mógł nawet dopatrywać się niejakich oszczędności w rubryce kosztów ogólnych wstrzymując się od zaprowadzania kosztownych niekiedy urządzeń ochronnych. W stosunku do bezrobocia sprawa przedstawia się zgoła inaczej: czyż nie jest sam pracodawca w wysokim stopniu zainteresowany w zapobieganiu bezrobociu, którego istnienie zagraża bezpośrednio jego zyskom? Tak jest z pewnością. I dlatego trudno się dopatrzyć skuteczności tego drobnego bodźca dodatkowego, jakim mogłaby być wyższa premja asekuracyjna, którą pracodawca pragnąłby jakoby obniżyć przez stalsze zatrudnienie swego personelu. Ażeby cel ten osiągnąć, należałoby w każdym razie obli-

czać wysokość premji asekuracyjnej nie w zależności od liczby bezrobotnych w całym kraju, a nawet niezależnie od przeciętnej liczby bezrobotnych w danej gałęzi przemysłu, lecz w stosunku do bezrobocia pracowników, których dany poszczególny pracodawca zwalnia przeciętnie w każdym roku. Pomijając trudności techniczne, na jakie musiałoby się zapewne natknąć zastosowanie podobnej formuły asekuracyjnej, możnaby się po niej spodziewać zaledwie pewnego skutku eliminacyjnego jedynie w stosunku do tej przyczyny specjalnej bezrobocia, jaką stanowić może chwiejność stopnia zatrudnienia w poszczególnem przedsiębiorstwie. Przyczyna ta zdaje się posiadać poważniejszą doniosłość w Stanach Zjednoczonych, nie odgrywa ona atoli większej roli w Europie. W Stanach Zjednoczonych istotnie powtarza się często zjawisko, że przedsiębiorstwo, które uzyskało znaczne a pilne zamówienie, zatrudnia czasowo liczny personel dodatkowy, zwalniany natychmiast po wykończeniu zamówienia.

Przedsiębiorstwa europejskie są mniej skłonne, czy mniej przygotowane, do przyjmowania zamówień przekraczających w znaczniejszej mierze możliwości produkcyjne ich stałego personelu; mniej więc jest tutaj wędrówek pracowników od przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa. Natomiast ekonomiści amerykańscy głoszą z naciskiem plagę tak zwanego „*labor turnover*“. Niektórzy z pomiędzy nich usiłują znaleźć środek walki z tem zjawiskiem w przerzuceniu całego ciężaru wynikłego w tym wypadku bezrobocia na pracodawców bezpośrednio odpowiedzialnych, którzy w ten sposób byliby skłonniejsi do ograniczania nadmiernych wahań wśród personelu swych przedsiębiorstw. W rozumowaniu tem mieści się może pewna doza słuszności. W zależności od zastosowanego systemu organizacyjnego ubezpieczenie na wypadek bezrobocia może zawierać w sobie słabszy lub mocniejszy bodziec ku zapobieganiu grożącemu ryzyku.

Faktem ważnym, na który w związku z całem tem zagadnieniem pragniemy zwrócić szczególną uwagę jest ten, że na jakimkolwiek systemie oparte będzie ubezpieczenie na wypadek bezrobocia zawiera ono w swem założeniu

i swej istocie walor zapobiegawczy, którego w żadnym razie lekceważyć nie wolno.

Bezrobocie jest w większości wypadków wynikiem utraty równowagi pomiędzy wytwórczością a spożyciem. Produkcja danego towaru ulega zatamowaniu najczęściej dlatego, że nie znajduje on nabywców. Brak nabywców nie oznacza jednak jeszcze bynajmniej, by dany towar nie był pożądany; oznacza fakt ten zwykle, że zanikła zdolność nabywcza. Z tego punktu widzenia na sprawę patrząc, dojść musimy do wniosku, że bezrobocie jest jednocześnie przyczyną dalszego bezrobocia. Każdy robotnik pozbawiony pracy, a zatem zarobku, traci swą zdolność nabywczą. Zanik tej zdolności nabywczej pociąga za sobą ograniczenie produkcji pewnych kategorji towarów, a zatem dalszy rozwój bezrobocia.

Instytucje ubezpieczeniowe usiłują wstrzymać ten fatalny łańcuch skutków podtrzymując wśród bezrobotnych, dzięki wypłacanym odszkodowaniom, pewien poziom siły nabywczej. Wprawdzie w stuleciu, w którym żyjemy, na skutek coraz skuteczniejszej solidarności ogólnoludzkiej i pomocy wzajemnej, która się coraz bardziej, szczególniej w kołach pracowniczych, rozwija, nie widuje się już niemal bezrobotnych, którzyby umierali z głodu; wypadki skrajnej nędzy wynikają częściej na tle upadku fizycznego lub moralnego, aniżeli z powodu zwykłej utraty zajęcia; bezrobotny, nawet gdy nie podlega ubezpieczeniu na wypadek utraty zajęcia, znajduje zwykle jakąś pomoc materjalną u swej rodziny, u przyjaciół lub towarzyszy pracy, którzy często w tym celu sami ograniczają swe niezbędne potrzeby. Pomoc jednak tego rodzaju, niezależnie od jej chwiejności, jest i pod względem gospodarczym pozbawiona wartości, nie ogranicza ona bowiem dalszego rozwoju bezrobocia, gdyż rozkłada ona jedynie zdolność nabywczą pewnej liczby jednostek na większą ich liczbę. Natomiast ubezpieczenie na wypadek bezrobocia jest, jak każda inna instytucja przezorności społecznej, czynnikiem stabilizacji gospodarczej, gdyż gromadzi ono w okresie lat pomyślnych zdolność nabywczą, która będzie spożytkowana w okresie lat ciężkich.

Wartość zapobiegawcza pośrednictwa pracy.

Czynnikiem zapobiegawczym bezrobociu, równie rzeczywistym jak ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, są instytucje pośrednictwa pracy. Zapobiegają one wypadkom bezrobocia, wynikającym nie z zachwiania równowagi gospodarczej pomiędzy wytwórczością a zdolnością nabywczą spożywców, lecz z niedomagań organizacyjnych rynku pracy t. j. ze zjawiska polegającego na tem, że niektóre stanowiska zarobkowe pozostają wolnemi jedynie z powodu tego, iż bezrobotni z odpowiedniemi kwalifikacjami nie są o istniejących wakansach poinformowani. Zdarza się również, że miejsca wolne pozostają nieobsadzone przez bezrobotnych nie z powodu braku informacji, lecz dlatego, że są położone zbyt daleko od miejsca pobytu bezrobotnego i związane z nadmiernemi utrudnieniami komunikacyjnemi. Rzeczą jest oczywistą, że należycie zorganizowane publiczne pośrednictwo pracy winno uwzględniać tego rodzaju wypadki i udzielać specjalnych ułatwień bezrobotnym, którzy się udają do nowego miejsca pracy.

Instytucje pośrednictwa pracy, o ile są systematycznie zorganizowane i ze sobą zespolone, ułatwiają również zmianę zawodu; jest rzeczą pożądaną, aby ludzie pracy byli zdolni dostosować się do zmiennych potrzeb spożycia. To rozszerzenie umiejętności zawodowych może być również, i szczególnie, potrzebne dla zapobiegania niektórym kategorjom bezrobocia sezonowego. Liczny poczet gałęzi wytwórczości doznaje sezonowo mniejszego czy większego osłabienia tętna swej aktywności. Wprawdzie w wielu wypadkach osłabienie to mogłoby się nie ujawniać, gdyby dany przemysł posiadał lepszą organizację wewnętrzną — o czem jeszcze mówić będziemy; lecz gdyby nawet ulepszenia wewnętrzne były dokonane, należy uwzględnić, że bezrobocie sezonowe nie ukazuje się równocześnie we wszystkich działach przemysłu. W W. Brytanji naprzykład bezrobocie sezonowe nie jest prawie wcale odczuwane, aczkolwiek istnieje ono w licznych gałęziach wytworczości; a dzieje się to dlatego, że fale tego bezrobocia przesuwają się od jednej gałęzi do drugiej, niejako się nawzajem kompensując: dla jednych dziedzin przemysłu martwy sezon przypada zimą, gdy dla innych ujawnia się on wiosną, latem lub jesienią.

W podobnych okolicznościach publiczne urzędy pośrednictwa mogą, z wyjątkiem, gdy trudności natury technicznej uniemożliwiają zmianę zawodu, odegrać rolę bardzo poważną w dziedzinie zapobiegania bezrobociu, ułatwiając pracownikom przechodzenie do innego fachu w zastosowaniu do odpowiednich fluktuacji sezonowych. Szczególnie widoczne są usiłowania instytucji pośrednictwa pracy w celu kierowania, w okresie żniw, do robót rolnych tych robotników pochodzenia wiejskiego, którzy w czasie martwego sezonu w rolnictwie napłynęli byli do ośrodków przemysłowych.

Działalność zapobiegawcza instytucji pośrednictwa pracy zaznacza się więc zasadniczo przez to, że nadaje ona światu najemnemu większą ruchliwość i umożliwia wskutek tego ograniczenie kontyngentu zapasowej armji pracowników, która w obecnych warunkach ekonomicznych uważana jest za niezbędną dla zadośćuczynienia zmiennym potrzebom wytwórczości.

W szczególności urzędy pośrednictwa pracy, ułatwiając pracodawcom rekrutację personelu, umożliwiają również zapobieganie wypadkom bezrobocia, wynikającym niekiedy dla pewnych kategorji pracowniczych tylko dlatego, że brak jest innych pracowników, bez których ich własna praca nie może być podtrzymana.

Instytucje pośrednictwa są wreszcie czynnikiem zapobiegającym bezrobociu za pośrednictwem swych poradni zawodowych, dzięki którym wstrzymują one ślepy lub nierozsądny napływ młodzieży do zawodów, zbytnio już przepełnionych lub też znajdujących się w upadku.

Organizacja pracy. Roboty publiczne.

Przechodzimy do następnego punktu naszych rozważań: do sprawy organizacji pracy.

Przedewszystkiem poruszyć musimy sprawę organizacji pracy w obrębie poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych. Powszechna niestałość na rynku pracy wynika w pewnym stopniu z niestałości w obrębie poszczególnego warsztatu pracy. Ileż przedsiębiorstw chwieje się lub zgoła upada na skutek wadliwego kierownictwa! Powszechny

rozwój wykształcenia ekonomicznego, wzmacniając zasób wiedzy kierowników przedsiębiorstw, przyczyni się niewątpliwie do utrzymania stałości w życiu gospodarczem, a zatem do zapobieżenia bezrobociom.

Czynnikowi temu nie należy jednak przypisywać znaczenia nadmiernego, jeżeli bowiem jakiekolwiek przedsiębiorstwo upada z powodu niedomagań swej organizacji wewnętrznej i jest zmuszone zwolnić część swych pracowników, ci ostatni zdobędą szybko, dzięki instytucjom pośrednictwa pracy, o których już wspominaliśmy, inne zatrudnienie w przedsiębiorstwie konkurencyjnem. Rzadko coprawda się zdarza, by w międzyczasie nie nastał jeden lub kilka dni bezrobocia.

Przesilenie w poszczególnem przedsiębiorstwie może jednak wyniknąć nie z powodu nieudolności kierownictwa, lecz wskutek współzawodnictwa, jakie sobie nawzajem czynią przedsiębiorstwa w zakresie zdobywania zamówień. Współzawodnictwo bywa często, i słusznie, wychwalane jako czynnik postępu. W wymienionym jednak wypadku uznać je trzeba za czynnik anarchji gospodarczej, niestałości, a zatem i bezrobocia. Więc też pomimo niebezpieczeństw, z któremi są związane pod względami innemi konwencje przemysłowców, te zwłaszcza, coraz bardziej rozpowszechnione, których przedmiotem jest repartycja zamówień, muszą one być powitane z zadowoleniem jako czynnik stabilizacji ekonomicznej, zapobiegającej bezrobociu.

Należy również zwrócić uwagę na zagadnienie bezrobocia sezonowego w obrębie poszczególnych przedsiębiorstw. Stwierdziliśmy już uprzednio, iż lekarstwem w tym wypadku może być perjodyczna zmiana zawodu, ułatwiona przez instytucje pośrednictwa pracy. Jest to jednak tylko środek zaradczy nie wystarczający: pracownicy woleliby posiadać stałe zatrudnienie, pracodawcy zaś nie chcieliby, by stały ich kapitał (maszyny, pomieszczenia i t. d.) pozostawał w bezczynności.

Otóż wysiłek w dziedzinie organizacji pracy może w wielu wypadkach przyczynić się do całkowitego lub częściowego usunięcia bezrobocia sezonowego. Gdy wynika ono z przyczyn klimatycznych, jak np. w zawodach budowlanych, stosować i rozwijać należy pewne nowe metody

techniczne, ktore, jak wiadomo, dozwalają na prowadzenie robót budowlanych w porze zimowej. Jeżeli bezrobocie sezonowe powstaje z powodu charakteru sezonowego, jakim się oznacza spożycie danego towaru, zastosowanie odpowiedniego środka zaradczego bardziej jeszcze zależy od inicjatywy pracodawcy. Wielki przemysłowiec amerykański, fabrykant wyrobów kartonowych p. Dennison, podał sam do wiadomości publicznej sposoby, przy których pomocy zdołał po kilku latach usunąć całkowicie okresy sezonowego bezrobocia, które trapiły jego przedsiębiorstwo. Okresy te pochodziły stąd, że fabrykacja towarów gwiazdkowych, t. j. przedmiotów, których sprzedaż detaliczna trwa dorocznie podczas okresu bardzo ograniczonego, odbywać się musiała w przeciągu jednej części roku z szczególną intensywnością, w pozostałych zaś miesiącach zanikała ona zupełnie. Pierwszym więc wysiłkiem wymienionego przemysłowca stało się wyszukanie rynków dla produkcji innych towarów o charakterze zbytu mniej sezonowego. Gdy tego dokonał, zabrał się do przystosowania swego personelu do zmienionego przedmiotu fabrykacji, co wobec panującego uprzednio nadmiernego podziału pracy i zbytniej specjalizacji nie było rzeczą zupełnie łatwą, dozwoliło jednak na powiększenie stałości zatrudnienia wielu pracowników. Najdonioślejszym atoli środkiem zaradczym stało się to, że na skutek systematycznej akcji wobec klienteli kupieckiej udało się p. Dennisonowi osiągnąć w zakresie głównego przedmiotu fabrykacji, t. j. towarów gwiazdkowych, otrzymywanie zamówień na rok przeszło przed momentem dostawy, a nie w ostatniej niemal chwili, jak to było uprzednio długoletnim zwyczajem. Rzecz prosta, taki rezultat wymieniony przemysłowiec uzyskał jedynie przez to, że dla obstalunków zawczasu zamówionych obniżył nieco ceny; w czem jednak i sam znalazł korzyść, gdyż otrzymał możność regularnego prowadzenia produkcji w przeciągu całego roku.

W dziedzinie budownictwa amerykańska komisja przedsiębiorców ogłosiła niedawno*) raport, stwierdzający, iż wbrew powszechnemu mniemaniu martwy sezon w prze-

*) Seasonal Operation in the Construction Industries. The facts and Remedies. Report and recommandations of a Committee of the President's Conference of Unemployment. New-York, 1924.

myśle budowlanym nie jest już bynajmniej wynikiem warunków klimatycznych, lecz jedynie skutkiem tradycyjnego przyzwyczajenia, pochodzącego z czasów, gdy środki techniczne nie wystarczały jeszcze do pokonania trudności wymienionego rodzaju. Dla zwalczenia tego przyzwyczajenia, dzięki któremu publiczność przystępuje do robót budowlanych, tak konstrukcyjnych jak reparacyjnych, tylko w niektórych okresach roku, wskazani przedsiębiorcy zalecają jako środek najskuteczniejszy wyznaczenie niższych cen za wykonanie robót w okresach uprzednio nie wykorzystywanych.

W istocie rzeczy, ludzie jako spożywcy troszczą się wiele mniej o interes powszechny, aniżeli o własną swą doraźną korzyść, trzeba więc doprowadzać ich do uwzględnienia dobra ogólnego, opierając się na ich osobistym zysku. Nie może to jednak dotyczyć jednej kategorji spożywców, którym interes społeczny winien i musi zawsze przyświecać. Kategorją tą są instytucje administracji publicznej.

Rozsądna repartycja dokonywanych zamówień, a conajmniej udzielanie zamówień zawczasu, tak by przedsiębiorcy byli w stanie rozłożyć produkcję na okres możliwie najdłuższy, daje powyższym instytucjom możność przyczynienia się do usunięcia niedomagań, wynikających z sezonowego charakteru zamówień czynionych w pewnych dziedzinach przez osoby prywatne. Polityka podobna, na wielką skalę zastosowana, mogłaby być szczególnie skuteczna dla zapobiegania sezonowemu bezrobociu robotników w przemyśle budowlanym i przemysłach z nim związanych, administracje publiczne mają bowiem zawsze oprócz zamówień na nowe budowle poważne również zamówienia remontowe i reparacyjne w licznych swych nieruchomościach.

Idea, zmierzająca do wykorzystania zdolności nabywczej instytucji publicznych jako kompensaty chwiejności, która się ujawnia na rynku zamówień prywatnych, posiada wartość nietylko w stosunku do zwykłego bezrobocia sezonowego, lecz również i w stosunku do perjodycznych okresów bezrobocia, wynikających z cyklu ekonomicznego. W tym wypadku natrafia ona wprawdzie na pewne trudności, pochodzące stąd, że budżety instytucji administracji publicznej układane są tylko na rok jeden. Odraczanie

w okresach dobrobytu gospodarczego i ożywienia przemysłowego zamówień, których wykonanie nie jest pilne, w celu przesunięcia ich na lata depresji ekonomicznej i wynikającej stąd tendencji ku bezrobociu, nie zawsze jest możliwe, kredyty bowiem, które dana administracja publiczna otrzymuje na poszczególny rok, nie bywają, w razie ich niewykorzystania, przenoszone automatycznie na rok następny. Może się więc dany urząd obawiać, że utraci całkowicie możność ich spożytkowania, śpieszy się zatem z natychmiastowem wykonaniem swych zamówień.

Znaczna liczba państw oraz organów administracji lokalnej podejmowała zawsze, a w latach ostatnich w szczególności, w okresach depresji gospodarczej dla zmniejszenia liczby bezrobotnych poważne roboty publiczne, noszące często nazwę prac ratunkowych. Roboty te były jednak zwykle dorywczo improwizowane i nie mogą być uważane za wyraz świadomej i systematycznej polityki zapobiegawczej. A to z dwóch przyczyn. Raz dlatego, że jako prace zaimprowizowane wymagają one dla praktycznego urzeczywistnienia dłuższego czasu, niezbędnego przy większych robotach dla opracowania szczegółowego ich planu. Podczas tego okresu bezrobotni pozostają nadal bez pracy. Druga przyczyna, nieco bardziej skomplikowana, wiąże się z jednym z podstawowych czynników wszelkich depresji ekonomicznych, o którym jeszcze mówić będziemy szczegółowiej w dalszych naszych rozważaniach. Na razie niechaj wystarczy zaznaczenie faktu, o którym już wspominaliśmy przy rozpatrywaniu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, a polegającego na tem, że przyczyną przesileń gospodarczych nie bywa zanik zapotrzebowania towarów, lecz zanik siły kupczej. Otóż, gdy się improwizuje dorywczo roboty publiczne w okresie przesilenia gospodarczego, opierając ich finansowanie bądź na pożyczce wewnętrznej bądź na wpływach podatkowych, a zatem na dalszem uszczuplaniu zdolności nabywczej społeczeństwa, zjawia się pytanie, ażali roboty te istotnie poprawiają istniejące położenie gospodarcze. Jest to bardzo wątpliwe, albowiem siła nabywcza ogółu społecznego nie zwiększa się w tym czasie; przeniesiono ją tylko ze społeczeństwa na państwo lub organy administracji lokalnej i finansując roboty charakteru ratunkowego pogłę-

biono, być może, tylko marazm w przedsiębiorstwach prywatnych. Mimo wszystkie pozory słuszności, argumentacja powyższa nie jest dla nas przekonywująca. Jeżeli bowiem w jakimkolwiek zbiorowisku ludzkiem daje się odczuć spadek siły nabywczej może to pochodzić w pewnej części z nierównomiernego rozdziału tej siły pomiędzy poszczególne jednostki: jedne z nich posiadają jej zbyt mało, gdy inne posiadają jej nadmiar, lecz tylko nie chcą spożytkować wszelkich możliwości jej zastosowania. W podobnym wypadku pożyczka lub podatek wyprowadzają rzeczywistą zdolność nabywczą ze stanu utajonego i zużywają ją natychmiastowo przez podjęcie robót publicznych. A jeżeli roboty te są takiego rodzaju, że wymagają jaknajmniej kosztownych materjałów, a jaknajwiększej liczby rąk roboczych, zatem również i jaknajwiększej kwoty wypłacanych zarobków, wówczas zarobki te będą zużytkowane w celu zadośćuczynienia pilnym potrzebom zakupów i w rezultacie ostatecznym istniejąca zdolność nabywcza danego środowiska osiągnie maximum swej skuteczności na rynku gospodarczym.

Jakimkolwiek zresztą będzie nasz pogląd na powyższe zjawiska, pozostanie faktem, że roboty publiczne doraźnie zorganizowane podczas okresu depresyjnego posiadać muszą w stosunku do bezrobocia słabszą wartość zapobiegawczą, aniżeli roboty, przygotowane zgóry starannie pod względem technicznym i finansowym w przewidywaniu mogących nastąpić przesileń. Wskazaliśmy na trudności, na które napotyka podobna polityka ze względu na zasadę budżetowania rocznego. Mogłyby one jednak być usunięte, gdyby utworzone zostały dla celów wykonywania robót publicznych, państwowych lub samorządowych, odrębne dotacje o charakterze autonomicznym, zasilane corocznie ze źródeł finansowych państwa lub samorządu lokalnego, przytem, lepiej jeszcze, z wpływów podatku obrotowego, w latach ożywienia ekonomicznego wyższych, a w latach depresji niższych, których zużytkowanie mogłoby być rozłożone swobodnie na dłuższy przeciąg lat, w imię zasady, by w okresie lat tłustych gromadzić rezerwy dla zatrudnienia bezrobotnych w okresie lat chudych. Innemi słowy, w czasach gdy przemysł kwitnie, należy roboty publiczne, nie posiadające natychmiastowej niezbędności, odraczać,

kompensując w ten sposób do pewnego stopnia ogólny rozmach gospodarczy; należy natomiast podjąć i rozwijać nawet roboty kosztowne wówczas, gdy ożywienie gospodarcze poczyna słabnąć.

Niektóre rządy, w szczególności rząd St. Zjednoczonych pod wpływem p. Hoovera, zainicjowały w samej rzeczy szereg środków, idących jawnie w powyższym kierunku. W wielu jednak państwach polityka podobna, oddawna głoszona przez ekonomistów zajmujących się sprawą bezrobocia, oraz oficjalnie zalecona przez Międzynarodową Konferencję Pracy już na jej pierwszej sesji w Waszyngtonie pozostaje martwą literą lub też nader słabo jest wykonywana. Oświecona opinja publiczna winna przeciwstawić się tej apatji i nie dozwolić, by jeden ze skutecznych środków zapobiegania bezrobociu był nadal tak lekceważony.

Można atoli uczynić jeszcze więcej. Jeżeli przez przewidujące postępowanie możliwe jest spożytkowanie robót publicznych jako środka kompensacyjnego w stosunku do wahań tętna gospodarstwa prywatnego, tem skuteczniejszem będzie wprowadzenie do tego gospodarstwa, obok powyższego kompensatora o charakterze niejako zewnętrznym, pewnego rodzaju regulatora wewnętrznego, który złagodzi same wahania gospodarcze i ułatwi wskutek tego akcję kompensacyjną, wspomnianą już uprzednio. Regulatorem takim może być kontrola nad kredytem.

Wahanie poziomu cen a Kontrola Kredytu.

Oddawna już dostrzeżona została widoma łączność, zachodząca pomiędzy wstrząśnieniami na rynku pracy a poziomem ogólnym cen towarów: kiedy ceny spadają — bezrobocie wzrasta, kiedy ceny wzrastają — bezrobocie się zmniejsza.

Stosunek powyższy tłomaczy się łatwo: wzrost cen jest bodźcem ożywienia przemysłowego, spadek cen wywołuje trudności dla produkcji. Dłuższy okres wzrastania cen stanowi dla wytwórczości prawdziwą premję, albowiem w czasie procesu fabrykacji wartość surowca wzrasta nietylko o wielkość wynikającą z włożonej weń pracy, ale i o zwyżkę ceny samego surowca. Ponadto kupcy hurtowi przyśpieszają i pomnażają wówczas swe zamówienia, chcąc

uniknąć dalszej zwyżki ceny towaru. Wślad za nimi fabrykanci przyśpieszają i powiększają zakup półfabrykatów i surowców. Ze wzrostu cen wynika więc ogólny rozwój zapotrzebowania, a że rozwój ten przyczynia się znowu do dalszej hausse'y, bodziec ten wydaje się biec w nieskończoność. Niestety, rzeczywistość przeczy podobnie optymistycznemu wnioskowi. Po pewnym okresie hausse'y rozpoczyna się przesilenie i ceny zaczynają spadać.

Zkąd pochodzi to odwrócenie się położenia? Postarajmy się wyjaśnić jego przyczyny.

Zagadnienie sprowadzić można do następującego pytania: dlaczego gorączka produkcji, rozwijająca się w coraz żywszem tempie wraz ze wzrostem cen kończy się przepełnieniem rynku towarowego i przesileniem nadprodukcji?

Wszak sam wyraz: nadprodukcja—wydaje się nonsensem, skoro znaczna część społeczeństwa żyje jeszcze w niedostatku, skoro tyle potrzeb elementarnych pozostaje bez zaspokojenia, skoro względny dobrobyt, którym się cieszy jedynie mniejszość ludzi, mógłby objąć znacznie większą ich liczbę. Z punktu widzenia wygód materjalnych postęp cywilizacji wydaje się nieograniczony, — trudno zatem zrozumieć, że może być mowa o nadprodukcji. Na nieszczęście, wszystko to jest względne. Niema wprawdzie nadprodukcji w stosunku do potrzeb, może jednak zaistnieć nadprodukcja w stosunku do panującej zdolności nabywczej, — i to właśnie się dzieje w danym wypadku.

Zagadnienie więc, o które nam tu chodzi, przybiera następującą nową formę: jakim sposobem zdolność nabywcza staje się niewystarczającą w stosunku do ilości towarów zaofiarowanych na rynku?

Otóż sprawa ta tak się przedstawia, że zdolność nabywcza, którą zdobywają jednostki przez pracę lub usługi na polu wytwórczości i wymiany dóbr, rozłożona jest pomiędzy dwie grupy ludzkie: jedną, na którą składają się jednostki, które osięgają zdolność nabywczą w stosunku do swych potrzeb stosunkowo słabą i wskutek tego nie mają możności gromadzić oszczędności oraz drugą, złożoną z tych, których zdolność nabywcza przywyższa poziom ich chwilowych potrzeb, którzy więc dysponują funduszami zapasowemi. Ta

ostatnia grupa stara się o lokatę swych środków zbędnych, znajdując tem silniejszego po temu bodźca w ożywieniu gospodarczem, które w danym okresie panuje: poszczególne przedsiębiorstwa, pobudzone przez wzrost cen, dążą do dalszego swego rozwoju i w tym celu usiłują pozyskać, perspektywą wysokich dewidend i wzrostu wartości akcji, nowe kapitały od tych, którzy niemi dysponują. W ten sposób coraz znaczniejszy odsetek zbędnej siły nabywczej bywa zużytkowany na budowę nowych instalacji przemysłowych, zakup wszelkiego rodzaju nowych maszyn, przeznaczonych do dalszego wzmagania produkcji. I oto w końcu następuje moment, kiedy nadmierna już część rozporządzalnej siły nabywczej doznaje unieruchomienia, pozostała zaś jej ilość okazuje się zbyt nikłą, by opłacić po wysokich cenach zakup towarów, ofiarowanych na rynku.

Od tej chwili rozpoczyna się przesilenie, rozpoczynają się bankructwa przedsiębiorstw słabszych, rozpoczyna się spadek cen. Spadek ten przywraca wprawdzie spożywcom stopniowo ich zdolność nabywczą, na razie jednak wpływa on na osłabienie tętna interesów, skłania bowiem kupców do ograniczania zamówień u przemysłowców w nadziei dalszego spadku cen, przemysłowcy zaś z tego samego powodu odraczają zakup surowców. Słowem, depresja staje się powszechna: przedsiębiorstwa nie tylko się nie rozwijają, lecz muszą się kurczyć, nie zgłaszają zapotrzebowania nowych kapitałów, — i na tej drodze, po dłuższym czy krótszym okresie restrykcji i intensywnego bezrobocia, powraca stopniowo stan równowagi pomiędzy rzeczywiście rozporządzalną zdolnością nabywczą a spadającą ceną towarów rynkowych. Równowaga ta trwa zresztą tylko jedną chwilę, ruch bowiem wahadłowy rozpoczyna się znowu natychmiast: siła nabywcza wkrótce przewyższa zaopatrzenie rynku, ceny nanowo się podnoszą i cykl ekonomiczny odbywa w dalszym ciągu swą ewolucję.

Czy ewolucja ta jest fatalną koniecznością? Przez długi czas tak sądzono. Pogląd ten jednak zanikł, znamy już bowiem czynnik regulacyjny, dzięki któremu można zapobiegać owym alternatywom systematycznego wzrostu i spadku poziomu cen, wprowadzającym taką chwiejność do całego życia gospodarczego. Regulatorem tym jest, jak już o tem

wspominaliśmy, kontrola nad kredytem. Pozostaje wyjaśnić, jak kontrola ta funkcjonuje.

Cena poszczególnego przedmiotu wyraża stosunek zachodzący pomiędzy jego wartością a wartością, mniej czy bardziej umowną, instrumentu płatniczego, jakim jest pieniądz. Pieniądz jest miernikiem powszechnym, który dozwala na określenie wartości poszczególnych dóbr i ułatwia ich wymianę.

Kiedy cena sprzedażna poszczególnego towaru skłania się ku spadkowi, pomimo że koszta jego wyprodukowania nie zmniejszyły się i ceny innych towarów pozostają bez zmiany, jest to dowodem, że podaż tego towaru okazała się zbyt obfitą w stosunku do zapotrzebowania, że nastąpić więc powinna pewna modyfikacja specjalnych warunków jego produkcji.

Innym jednak staje się położenie, gdy uwzględnimy hipotezę uprzednio przytoczoną t. j. gdy następuje „powszechny" ruch ku zwyżce lub zniżce cen. W tym wypadku nie jest to już zachwianie równowagi pomiędzy podażą i popytem poszczególnego towaru t. j. modyfikacja stosunku, jaki winien istnieć pomiędzy niemi w celu właściwego zadośćuczynienia różnym potrzebom, wynikającym z określonej zdolności nabywczej; jest to już powszechniejsze zachwianie równowagi pomiędzy zaofiarowanemi towarami z jednej strony a środkami płatniczemi z drugiej. Dla przywrócenia tej zmąconej równowagi wystarczy, rzecz naturalna, wywarcie wpływu, jeśli to jest możliwe, na jeden z dwóch czynników w grę wchodzących: na ilość ofiarowanego towaru lub na ilość rozporządzalnego pieniądza. Zaznaczmy tutaj nawiasem, że ilość pieniądza rozporządzalnego jest wielkością o dwóch wymiarach: jednym z nich jest liczba jednostek pieniężnych, drugim szybkość ich obiegu.

Zachodzi więc pytanie, czy możliwą jest rzeczą uzyskanie środka, który zdołałby zachować jednostce pieniężnej jej siłę nabywczą w stosunku do ogółu towarów rynkowych, t. j. innemi słowy, który pozwoliłby uniknąć tworzenia się fal powszechnego wzrostu lub spadku cen z ich już uprzednio wskazanemi szkodliwemi skutkami?

Zdobycie podobnego środka działania nie jest możliwe, jeżeli środki płatnicze składają się wyłącznie z monet zło-

tych lub srebrnych i z biletów bankowych, emitowanych w ilości ściśle odpowiadającej rezerwom kruszcowym banków emisyjnych. Pieniądz staje się wówczas takim samym towarem, jak każdy inny towar; obfitość jego nie stosuje się do istniejących potrzeb, lecz do warunków produkcji cennych metali. Gdy ta wzrasta szybciej aniżeli zapotrzebowanie pieniądza, względna wartość monety złotej i biletów bankowych, na złoto wymienialnych, zmniejsza się w odpowiedniej proporcji i wynikiem tego zjawiska jest wzrost cen. Odwrotnie, ceny spadają, kiedy produkcja złota słabnie i nie dosięga już poziomu potrzeb niezbędnych dla tranzakcji handlowych świata.

Na szczęście, istnieją inne jeszcze środki płatnicze, aniżeli moneta kruszcowa i bilety bankowe; istnieją środki kredytowe, dzięki którym odbywać się mogą tranzakcje handlowe bez użycia pieniądza, w ścisłym tego słowa znaczeniu. Rozwój tych środków zwiększa zasób instrumentów płatniczych, wpływa zatem w kierunku wzrostu cen, gdy natomiast ich ograniczenie działa odwrotnie, w kierunku spadku cen.

Kontrolując zatem kredyt w celu ograniczenia go wówczas, kiedy ceny posiadać będą tendencję zwyżkową, wzmożenia go zaś przy tendencji zniżkowej, możnaby przeciwdziałać tym fluktuacjom. W jaki jednak sposób przeprowadzić rzeczywistą kontrolę kredytu?

Kredyt jest czynnością, za którą się płaci. Gdy jest ofiarowany tanio, korzysta się zeń w większej mierze; gdy jest drogi—kurczy się jego zapotrzebowanie. Cena kredytu, jak cena każdego towaru, zależy w pewnym stopniu od wzajemnego stosunku pomiędzy popytem a podażą. Ubiegają się o niego przemysłowcy i kupcy; udzielają go bankierzy. W okresie zwyżki cen i rozkwitu interesów, wzmaga się równoległe zapotrzebowanie kredytowe. Jeśli więc bankierzy okażą się przezornymi i dostosują udzielone kredyty ściśle do normy rzeczywistej rozporządzalności, cena kredytu wzrośnie szybko i stanie się niejako hamulcem, wstrzymującym nadmierną przedsiębiorczość. W razie zaś okazanego braku ostrożności i poddania się ogólnej gorączce spekulacyjnej, a zatem dopuszczenia do inflacji kredytowej, nadejście przesilenia będzie przyśpieszone.

Dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu trudno liczyć na inicjatywę banków prywatnych, jedyną bowiem ich troską bywa chęć zysku, nawet z narażeniem się na większe ryzyko. Natomiast liczyć można bardziej na interwencję centralnych banków emisyjnych, odgrywających jak wiadomo rolę banku bankierów. W bankach emisyjnych bankierzy redyskontują walory handlowe, które sami zdyskontowali swym klijentom. Wynika stąd, że przez określenie stopy swego redyskonta banki centralne wywierają realny i przemożny wpływ na stopę kredytową banków prywatnych.

Dochodzimy w ten sposób do konkluzji tego nieco skomplikowanego rozumowania. W celu pohamowania, chociażby w pewnej mierze, tendencji zwyżkowej lub zniżkowej ogólnego poziomu cen, wystarczyłoby aby banki centralne wyzyskały w odpowiednim momencie swą władzę w kierunku rzeczywistej kontroli kredytu. Wskazaliśmy powyżej na jeden ze środków, którym one rozporządzają w tym celu, a mianowicie na możność podwyższania lub obniżania stopy dyskontowej. Posiadają atoli banki centralne inną jeszcze potężną broń: są nią operacje skupu lub sprzedaży walorów przemysłowych. Jeżeli w chwili, gdy ceny poczynają wzrastać, banki centralne wydobędą ze swych portfeli i rzucą na rynek odpowiednią część wymienionych powyżej walorów, wchłoną one wówczas część rozporządzalnej siły nabywczej i powstrzymają do pewnego stopnia zwyżkę cen, wynikającą z nadmiaru tej siły. Jeżeli natomiast równowaga pomiędzy środkami płatniczemi a ofiarowanemi na rynku towarami zachwieje się w kierunku przeciwnym i doprowadzi do ogólnej zniżki cen, zakupienie przez banki centralne znaczniejszych ilości walorów przemysłowych równać się będzie powiększeniu kredytów, wywoła wzmożenie rozporządzalnej siły nabywczej i wpłynie tem samem na ponowną zwyżkę spadających cen.

Jest zatem faktem dowiedzionym, że banki centralne dysponują zarządzeniami, zdolnemi przeciwdziałać do pewnego stopnia wahaniom poziomu cen i utrzymać wskutek tego mocniej stałość położenia ekonomicznego. Z kolei zapytać należy, do jakiej doniosłości akcja podobna dojść może. Jest to przedewszystkiem sprawą doświadczeń praktycznych i można, zdaje się, stwierdzić, że Stany Zjednoczone udzie-

liły w tym względzie w przeciągu lat ostatnich odpowiedzi zadawalniającej. Ponadto zaznaczyć trzeba, że środki działania, o których tutaj mowa, wywierają wpływ gospodarczy nietylko bezpośredni, lecz że posiadają one również wpływ psychologiczny, którego doniosłość w dziedzinie ekonomicznej może się stać znaczniejsza, aniżeli bezpośredni skutek akcji. Gorączka spekulacyjna, która ogarnia ogół w okresach szybkiej zwyżki lub zniżki poziomu cen, przyczynia się w wielkiej mierze do dalszego rozwoju tych ruchów. W dobie oczekiwania zwyżki, wszyscy śpieszą z zakupami, przyśpieszając wzrost cen; w oczekiwaniu zniżki wszyscy wstrzymują się od zakupów i w ten sposób wzmacniają ruch zniżkowy. Powyższe tendencje spekulacyjne doznają gwałtownego hamulca, gdy stwierdzone będzie, że organ tak wpływowy, jak bank centralny, podejmuje akcję zdolną wstrzymać oczekiwany ruch cen.

Innem jeszcze zagadnieniem jest sprawa, ażali banki centralne zawsze skłonne będą działać w imię interesu powszechnego, czy nie zechcą one raczej uwzględniać wyłącznie swój własny interes, który może nie zawsze być zgodny z interesem ogółu. Wszak centralne banki emisyjne są zwykle instytucjami prywatnemi. Zważyć jednak trzeba, że znajdują się one zawsze pod kontrolą rządu, który może wzamian udzielonego przywileju emisyjnego narzucić im pewne warunki działania; poza tem ustrój ich, nawet z punktu widzenla kapitalistycznego, jest tego rodzaju, że są one zmuszone bardziej uwzględniać interes całokształtu gospodarstwa krajowego, aniżeli doraźny interes, gdyż dobro ich własne jest wszak nierozłącznie związane z dobrem ogółu.

Zarzuca się niekiedy systemowi stabilizacji cen przy pomocy kontroli kredytowej, że powiększa on zależność przemysłu od świata finansów. Nic mniej słusznego. Że przemysł nie może funkcjonować bez organizacji kredytu, a zatem bez interwencji instytucji bankowych, jest to fakt, o którego usunięciu nie może być mowy. Uznawszy jego istnienie stwierdzić trzeba, że właśnie kontrola nad kredytem nietylko nie uzależnia bardziej przemysłu od banków, lecz przeciwnie narzuca tym ostatnim troskę o utrzymanie przed wszystkiem innem stabilizacji położenia ogólnego i stałego rozwoju wytwórczości.

Polityka utrzymania stałego poziomu cen, którą powyżej w zarysie ogólnym scharakteryzowaliśmy, nie jest pomysłem teoretycznym kilku zręcznych ekonomistów; wynika ona z doświadczenia największej potęgi przemysłowej i finansowej świata, Stanów Zjednoczonych, od czasu gdy w r. 1920 zaznaczyło się tam ostatnie wielkie przesilenie ekonomiczne. Przesilenie to było oczekiwane, jako skutek nieunikniony inflacji ogólnej, wynikłej na tle konieczności gospodarczych, które wywołała wojna. Od chwili owej stwierdzić można, że jedną z podstaw fundamentalnych polityki kredytowej, stosowanej przez amerykańskie federalne banki rezerwowe, jest zasada utrzymania cen na poziomie możliwej największej stałości.

W maju r. 1920 wskaźnik cen hurtowych wzrósł był do 247; w maju 1921 spadł do 145, czyli o z górą 40% w przeciągu jednego roku. W tymże okresie wskaźnik liczby robotników zatrudnionych spadł z 117 do 84, czyli prawie o 29%; od 3 do 4 miljonów pracowników znalazło się bez zatrudnienia. Stopa dyskontowa Banku Federalnego w New-Yorku pozostawała w tym czasie niezmieniona na poziomie 7%. Od maja do listopada 1921 r. obniżono ją stopniowo do $4^1/_2$%; jednocześnie ruch zniżkowy cen słabł coraz bardziej i w styczniu 1922, przy wskaźniku minimalnym 138, został całkowicie zatamowany. Ponowne obniżenie stopy dyskontowej do 4% w czerwcu 1922 r. przyczyniło się do pewnego podniesienia cen, których wskaźnik doszedł w końcu roku do 156. W tymże czasie gospodarka przemysłowa doznała pełnego uzdrowienia i wskaźnik zatrudnienia doszedł prawie do 100 na początku r. 1923.

Od owej chwili trwa względna stabilizacja i wysiłki ku jej utrzymaniu. W okresie od początku r. 1923 aż do września 1925 przeciętna wskaźnika cen wynosi 154; wahania maksymalne dochodzą do 145 w czerwcu 1924 i do 161 w marcu 1925, wynoszą więc 4,5% ku górze i 5,8% ku dołowi, co zresztą uznać trzeba za wyraz nadmiernej jeszcze chwiejności. Względna ta chwiejność jeszcze też pociąga za sobą wahania wskaźnika zatrudnienia; wyniósł on 92 w marcu 1925 r. t. j. w punkcie maksymalnym krzywej cen, w lipcu zaś 1924, t. j. przy minimum poziomu cen, tylko 85.

Z przebiegu dotychczasowego wynika, że aczkolwiek amerykańska polityka stabilizacyjna jest jeszcze raczej prądem przygotowawczym, aniżeli systemem całkowicie wykończonym, zasługuje ona na baczną uwagę. W początkach r. 1923, kiedy ożywienie gospodarcze zaczęło nabierać niepokojącego rozmachu, zwyżka cen została przerwana na skutek podwyższenia stopy dyskontowej oraz rzucenia na rynek części walorów przemysłowych, które Federalne Banki Rezerwowe posiadały w swym portfelu; w momencie owym nakazał również Rząd Stanów ograniczenie wszelkich robót publicznych. W r. 1924 natomiast, gdy ujawniać się zaczął spadek cen i depresja gospodarcza, stopa dyskontowa zredukowana została do 4% w maju, do $3^1/_2$% w czerwcu i do 3% w sierpniu. Skutkiem tych zarządzeń ceny zaczęły natychmiast wzrastać, a jednocześnie wzrósł wskaźnik zatrudnienia. W zaraniu r. 1925 stopa dyskontowa powróciła do $3^1/_2$% i wzrost cen został zatamowany.

Powróćmy jeszcze do samej zasady kontroli kredytowej. Zmieniać stopę dyskonta, podnosić ją lub obniżać, — wszak nic w tem, powiedzieć można, niema nowego. Postępowano tak zawsze i zawsze wynikiem było wzmożenie lub osłabienie tętna życia gospodarczego. Otóż w rzeczywistości istnieje poważna różnica pomiędzy dawniej stosowaną politykę dyskontową a polityką, o którą chodzi obecnie. Celem dawnych zarządzeń dyskontowych banków emisyjnych było utrzymanie określonego stosunku pomiędzy rozmiarem udzielanych kredytów a rezerwami kruszcowemi banków. Kiedy Banki rezerwowe Stanów Zjednoczonych doszły do nagromadzenia rezerw złota tak potężnych, że oddanie do dyspozycji przemysłowi kredytów, dostosowanych do rezerw powyższych musiałoby wywołać olbrzymią inflację, któraby wzburzyła całe życie gospodarcze kraju, zostały one zmuszone do wynalezienia innych środków działania. Znalazły go one w utrzymaniu maximum stałości życia ekonomicznego za pomocą stabilizacji cen. Uniknąć zbyt szybkich lub zbyt znacznych wahań ogólnego poziomu cen, — oto, co jest przedmiotem nowej polityki kredytowej i co może być uważane za środek, który zapobiega bezrobociu wynikającemu, jak się o tem już przekonaliśmy, z powyżej wymienionych wahań.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień musimy jeszcze określić ściślej, co mamy na myśli, gdy mówimy o stabilizacji poziomu cen. Poziom ten jest przecież w istocie niczem innem, jak abstrakcją, jak liczbą wskaźnikową, opartą o przeciętną ceny pewnej liczby określonych towarów, reprezentujących ich całość, i dostarczającą nam odwrotnie wskaźnika wartości pieniądza *).

Nie chodzi zatem o utrwalenie ceny każdej poszczególnej kategorji towarów, ale o utrwalenie wartości waluty, rozumiejąc pod tą nazwą wszystkie rodzaje instrumentów płatniczych w stosunku do całości dóbr i usług, które mają przy ich pomocy być opłacone.

Z tego punktu widzenia wszelki spadek ogólnego poziomu cen oznacza, że ilość środków płatniczych jest niewystarczająca, wszelki zaś wzrost cen, że jest ona nadmierna. Polityki stabilizacji cen nie jest bynajmniej, jak niektórzy twierdzą, polityką stagnacji ekonomicznej. Jeżeli bowiem dzięki kontroli kredytowej stanie się możliwem utrzymanie wskaźnika cen, produkcja zaś dzięki rozwojowi techniki nadal rozwijać się będzie, wówczas polityka, którą mamy na myśli, nie utrzyma bynajmniej zdolności nabywczej na uprzednim poziomie, lecz tylko dostosuje jej wzrost do wzrostu produkcji. Nie jest to więc polityka stagnacji, lecz polityka trwałego postępu.

Równowaga poszczególnych gałęzi wytwórczości. Rolnictwo i przemysł.

Chwiejność ogólnego poziomu cen nie jest niestety jedyną przyczyną wstrząśnień w życiu gospodarczem. Jest ona jednakowoż zjawiskiem, na które można, jak to w poprzednich uwagach wykazaliśmy, uzyskać wpływ skuteczny za pomocą środków stosunkowo prostych.

Drugą doniosłą przyczyną niestałości ekonomicznej i bezrobocia są częste objawy zachwiania równowagi stosunku ilościowego, jaki powinien istnieć pomiędzy poszcze-

*) Patrz w tej sprawie studjum ekonomiczno-matematyczne niezmiernie przenikliwe p. Fr. Divisia p. t. „L'indice monétaire et la théorie de la monnaie" w Revue d'Economie Politique z drugiego półrocza 1925 r.

gólnemi produktami wytwórczości; równowaga zaś ta jest niezbędna dla utrzymania procesu ścisłej pomiędzy niemi wymiany i możności, drogą tysięcznych kombinacji i stopniowych etapów, zadośćuczynienia ostatecznym potrzebom spożycia.

Po utracie wspomnianej równowagi t. j. gdy jeden towar znajdzie się na rynku w ilości w stosunku do innych towarów nadmiernej, cena jego spada, produkcja słabnie i wskutek tego równowaga znowu powraca. W międzyczasie atoli pracownicy są skazani na bezrobocie. Dla zapobieżenia bezrobociom tego rodzaju środkiem być winno należyte rozwinięcie statystyki produkcji i spożycia poszczególnych kategorji towarów i spożytkowanie tych danych w celu ściślejszego przystosowania produkcji każdego towaru do jego spożycia.

Szczególniej doniosłem w tej dziedzinie może być zjawisko zachwiania równowagi pomiędzy całością produktów rolnych i całością wytworów przemysłowych. Wszak fundamentem wszelkiego życia przemysłowego jest rolnictwo: przed wszystkiem innem człowiek potrzebuje żywności, tej zaś dostarczają mu: zboże, jarzyny i żywy inwentarz, a nie szyny lub belki.

Cóż się zatem odbywa w razie zmniejszenia się produkcji zboża na skutek niepomyślnych urodzajów lub nadmiernej, przez technikę nie skompensowanej, ucieczki robotników rolnych do warsztatów przemysłowych?

Zmniejszenie produkcji rolnej wywołuje natychmiastowo spadek zapotrzebowania na rynku produktów przemysłowych.

Zwyżka ceny zboża, wynikająca z powodu jego braku na rynku i brak ten kompensująca, może wprawdzie w pewnym stopniu utrzymać siłę nabywczą rolników; nastąpi to jednak na koszt ludności miejskiej i przemysłowej, ta ostatnia bowiem, zmuszona poświęcić większy odsetek swej siły nabywczej na zakup produktów spożywczych, musi wówczas ograniczyć swe zapotrzebowanie w zakresie wytworów przemysłu. Czy więc ten spadek zapotrzebowania pochodzić będzie wprost z kół rolniczych, czy też rykoszetem z kół przemysłowych, jest on nieuniknionym skutkiem zmniejszenia się produkcji rolnej. W razie zaś, gdyby to zmniejsze-

nie przetrwało czas dłuższy musi się ono zakończyć bardzo poważnem przesileniem przemysłowem.

Przesilenie podobne posiadałoby oczywiście zgoła inny charakter, aniżeli to, o jakiem mówiliśmy uprzednio w związku z konsekwencjami wahań walutowych. Przesilenie takie może wybuchnąć bez wykazania jakichkolwiek uprzednich ruchów ostrzegawczych w dziedzinie wskaźnika cen. Wzrost cen produktów rolnych, wynikający z ich braku, może być w ogólnym wskaźniku cen całkowicie zrównoważony przez spadek cen wytworów przemysłu, który to spadek ze swej strony jest, jak to widzieliśmy, konsekwencją skurczenia się wytwórczości rolnej.

Może się więc zdarzyć, że wskaźnik cen pozostaje nieruchomy, wytwórczość jednak przemysłowa słabnie wskutek ograniczonego zapotrzebowania z jednej strony, deprymującego zaś wpływ na psychikę przemysłowców, dotkniętych spadkiem cen ich wyrobów, z drugiej strony.

Wobec podobnego stanu rzeczy wystarczy, zdawaćby się mogło, zwiększenie możliwości kredytowych. Byłoby to jednak niebezpiecznem złudzeniem. Powiększanie kredytów w dobie, kiedy ilość rozporządzalnych produktów rolnych się kurczy, nie jest ani możliwe, ani dopuszczalne. Produkty te są realną podstawą kredytu, w istocie bowiem rzeczy dopiero istnienie rezerw żywnościowych coraz obfitszych dozwala coraz to znaczniejszej liczbie jednostek na oddawanie się pracom przemysłowym, które dopiero po upływie dłuższego czasu przeobrażą się bądź w gotowe towary spożycia bądź w dzieła sztuki lub inne przedmioty zbytku, pozbawione użyteczności ekonomicznej.

Jedynem lekarstwem na przesilenie gospodarcze, które wynikło z powodu spadku produkcji rolnej, polega na ponownem wzmożeniu tejże produkcji. Zło, tutaj wymienione, niesie jednak już w sobie środek, który je usuwa: wzrost cen produktów rolnych pociąga za sobą wzrost płac w rolnictwie, ten zaś sprzyja ponownemu powrotowi na rolę pracowników, których pociągnął uprzednio ku sobie przemysł. Środek ten działa jednak, przyznać to trzeba, *a posteriori*, nam zaś chodzi o środki zapobiegawcze.

W stosunku do rolnictwa całe zagadnienie jest tem trudniejsze do rozwiązania, że spadek jego produkcji wy-

nikać może nie z czynów człowieka, lecz z mocy zjawisk przyrody. Rzadkim atoli bywa fakt, by w jednym roku urodzaje we wszystkich krajach były jednocześnie niepomyślne. Warunki klimatyczne poszczególnych części globu ziemskiego kompensują się zwykle nawzajem, rozwój zaś środków przewozowych uczynił już oddawna z rynku zbożowego rynek wszechświatowy.

Bez względu jednak na przyczynę wahań wytwórczości rolnej, sprawa sprowadza się, jak w śnie biblijnym, do kolejności krów tłustych i krów chudych, a zatem do tworzenia w latach urodzajnych rezerw, które dozwolą w latach nieurodzaju na przywrócenie pomyślności gospodarczej.

Po ostatnich zgromadzeniach Ligi Narodów, na których zaznaczyły się silnie dążenia do międzynarodowej spółpracy gospodarczej, żywić można nadzieję, że jednym z głównych przedmiotów takiej spółpracy będzie kiedyś sprawa utworzenia stałych rezerw zbożowych dostatecznie obfitych i międzynarodowo rozporządzalnych. Wielkim będzie wówczas dokonany postęp, istnienie bowiem podobnych rezerw jest istotnym warunkiem stabilizacji i dobrobytu gospodarczego na świecie.

Dla wzmocnienia argumentacji powyższej wystarczy zwrócić uwagę na fakt, stwierdzony przez statystykę*), iż od początku wojny, z wyjątkiem jednego roku 1915, produkcja żyta i pszenicy utrzymywała się stale poniżej poziomu przeciętnego w ostatniem pięcioleciu przedwojennem i że w r. 1920, po którym przesilenia ekonomiczne i wielkie bezrobocia poczęły trapić świat, produkcja żyta i pszenicy, razem wziętych, spadła do 77% przeciętnej okresu lat 1909—1913**).

W zjawisku powyższem nie można upatrywać jedynie przypadkowego zbiegu okoliczności. Długotrwały upadek produkcji rolnej był niewątpliwie, obok wymienionych już uprzednio wahań walutowych, jedną z najgłębszych przyczyn przesilenia gospodarczego, którego skutki dają się dotychczas tak srodze odczuwać w całym szeregu krajów.

---

*) Patrz w szczególności: „Enquête sur la production" Międzynarodowego Biura Pracy, t. II, str. 641 i nast.

**) Produkcja rolna wzmogła się stopniowo w przeciągu lat następnych; w r. 1923 zbliżyła się ona do przeciętnej z lat 1909—1913, zresztą, ze względu na wzrost liczby ludności, niewystarczającej; niestety spadła ona znowu w r. 1924.

Organizacja wymiany międzynarodowej.

Ostatnią z przyczyn bezrobocia, którą postanowiliśmy w pracy niniejszej rozpatrzeć, jest niestałość międzynarodowej wymiany dóbr. Wymiana ta, zmącona głęboko podczas wojny oraz po wojnie (na skutek zmiany granic państwowych i barjer celnych, na nich ustanowionych) doznała i w latach ostatnich nieustannych wstrząśnień, których powodem są prohibicje i częste modyfikacje taryf celnych.

Spoglądając na zagadnienie bezrobocia z punktu widzenia poszczególnego gospodarstwa państwowego, można protekcjonizm uważać w ostateczności za środek zapobiegawczy względem bezrobocia w gałęziach wytwórczości, przez cła chronionych, aczkolwiek i w tym wypadku protekcjonizm ów, sprzyjając zwyżce cen danych produktów, zmniejsza siłę nabywczą społeczeństwa w stosunku do wytwórczości mniej lub wcale nie ochronionej i przyczynia się w ten sposób do utraty pracy przez pracowników. W każdym jednak razie, rozpatrując sprawę bezrobocia w świetle stosunków międzynarodowych, protekcjonizm celny traci wszelką wartość zapobiegawczą nawet pozorną, zatrudnienie bowiem uzyskane przy jego pomocy dla pracowników jednych krajów jest pośredniem pozbawieniem zajęcia dla pracowników innych obszarów celnych. Protekcjonizm nie tylko nie jest lekarstwem na bezrobocie, lecz jest czynnikiem, który je zwiększa, powstrzymuje bowiem międzynarodowy obieg dóbr, będący prawie zawsze warunkiem powszechnego dobrobytu gospodarczego.

Gdyby taryfy ochronne posiadały przynajmniej pewną stałość mógłby się do nich przystosować zarówno handel międzynarodowy, jak i przemysł poszczególnych krajów. Okazuje się to atoli niemożliwością, gdy się je zmienia tak często, jak się to stało zwyczajem w przeciągu lat ostatnich.

W dodatku zjawił się jeszcze inny czynnik, znacznie potężniejszy aniżeli zmienność faryf celnych; czynnik ten od dłuższego już czasu zamąca prawidłowy tok handlu międzynarodowego. Jest nim zmienność kursu waluty. W teorji kurs ten, to jest wzajemny stosunek wartości jednostek pieniężnych dwu państw, winien odpowiadać sile nabywczej każdej z nich w jej własnych granicach. Okre-

ślenie to jest zasadniczo prawdziwe, niemniej jednak, zwłaszcza pod wpływem zarządzeń inflacyjnych lub deflacyjnych zbyt gwałtownie przeprowadzanych, pieniądz niektórych państw osięgał niejednokrotnie w stosunku do pieniądza państw innych wartość kursową, to znacznie wyższą, to znacznie niższą, aniżeliby to wynikało stosownie do zasady parytetu zdolności nabywczych. Odchylenia te były wprawdzie tylko czasowe, gdyż zasada parytetu musi zawsze w końcu zwyciężyć; mimoto jednak pozostało faktem, że w okresie owych odchyleń znaczna liczba krajów znalazła się, zależnie od kierunku odchylenia, pod względem swej zdolności eksportowej w położeniu bądź uprzywilejowanem, bądź też pokrzywdzonem. W dobie np. wielkich inflacji, których widownią były Austrja i Niemcy, waluty tych państw zachowały w obrębie swych granic siłę nabywczą znacznie wyższą, aniżeli po za ich obrębem po zamianie na walutę zagraniczną. Wynikło stąd oczywiście, że mieszkańcy tych krajów zagranicznych znajdowali korzyść w nabywaniu marek lub koron i czynieniu swych zakupów w Niemczech i w Austrji. Naodwrót, niektórzy ekonomiści twierdzić mogą obecnie z pozorami wielkiej słuszności, że długotrwałe bezrobocie, które trapi Anglję, a pochodzi przedewszystkiem z trudności jej handlu zewnętrznego, wynika w poważnej mierze stąd, że funt szterling osiągnął zagranicą zbyt wysoką cenę. Bezrobocie robotników angielskich byłoby więc w pewnym stopniu okupem za zbyt szybki, choć pod innemi względami korzystny, powrót W. Brytanji do miernika złotego i parytetu przedwojennego.

Postulatem zatem, do którego należy obecnie dążyć w imię stabilizacji międzynarodowego gospodarstwa, jest usunięcie wszystkich owych nienormalnych odchyleń kursowych przez przywrócenie więzów solidarności pomiędzy jednostkami pieniężnemi poszczególnych państw, solidarności, której wyrazem jest wspólny miernik wartości. Miernikiem takim, wobec istniejących przesądów czy też, jeżeli kto woli, tradycyjnych przyzwyczajeń, może być w praktyce obecnie tylko miernik złoty. Należy więc pragnąć w celu udogodnienia handlu międzynarodowego, by wszystkie państwa w czasie możliwie najbliższym do miernika powyższego powróciły. Ponadto życzyć trzeba, by dla uniknięcia

katastrofalnych następstw długotrwałego spadku cen, powrót do miernika złotego nie odbył się przy pomocy deflacji pieniężnej, zmierzającej do przywrócenia dawniejszego parytetu, lecz by go dokonano w właściwym momencie przez śmiałą nową waloryzację każdej państwowej jednostki monetarnej,—na poziomie jej rzeczywistej wartości w złocie na rynku międzynarodowym.

W sposób powyżej wskazany wprowadzony będzie do gospodarstwa międzynarodowego potężny czynnik trwałości, którego mu obecnie brak; jednocześnie niezbędnem się stanie podjęcie w owej chwili zarządzeń międzynarodowych, które ustalą porozumienie pomiędzy bankami emisyjnemi głównych państw. Przedmiotem tego porozumienia musi być zapewnienie istnienia wystarczających rezerw złota w celu przeprowadzenia uprzednio już przez nas nakreślonej polityki kredytowej, która pozwoli na stałe dostosowanie rozporządzalnej siły nabywczej do rozwoju wytwórczości.

Usunąć cła protekcyjne, przywrócić międzynarodową solidarność walutową,—oto dwa potężne środki ku nadaniu większej intensywności i większej trwałości międzynarodowej wymianie dóbr. Więcej jednak jeszcze możnaby uczynić. Polityka wolnego handlu jest właściwie polityką bierności. Natomiast możnaby podjąć politykę pozytywnych interwencji przez świadomą organizację tranzakcji międzynarodowych: przez organizację podziału surowców, w zależności od możliwości wytwórczej ich spożytkowania przez ludność poszczególnych państw, zmuszoną obecnie emigrować z powodu braku zatrudnienia. Czas już nagiąć martwą materję do potrzeb człowieka, a nie czynić z człowieka jej niewolnika.

W polityce takiej niema nic chimerycznego. Znajduje się ona w toku urzeczywistnienia. Zasada, na której się opiera Liga Narodów, jest jej wyrazem; przyoblekła się ona w formę międzynarodowych Konferencji Gospodarczych, przez Ligę Narodów do życia powołanych.

Zakończenie.

Dobiegliśmy kresu naszych nieco suchych rozumowań. Streścimy je w kilku słowach.

Bezrobocie, to sromotne zło naszej cywilizacji gospodarczej, jest wyrazem niestałości życia ekonomicznego. Ażeby

zapobiec dalszemu jego wzrostowi, gdy się już ujawni, należy przywrócić bezrobotnym zdolność nabywczą, wystarczającą dla zachowania ich godności człowieczej, tak pod względem materjalnym, jak moralnym. Należy im zatem wypłacać zasiłki, pochodzące z funduszów ubezpieczeniowych, gromadzonych w okresach pomyślności gospodarczej.

Ubezpieczenie to nie powinno podtrzymywać uczucia lenistwa społecznego. W tym celu musi społeczeństwo organizować publiczną służbę pośrednictwa pracy i kształtować ją w taki sposób, by żadna możliwość zatrudnienia nie była pominięta i by każdy bezrobotny był do przyjęcia pracy zmuszony, o ile odpowiada ona jego kwalifikacji zawodowej i społecznej.

Dla zapobieżenia bezrobociu winno się dbać o rozwój wiedzy ekonomicznej wśród kierowników przedsiębiorstw, by mogli oni w zakresie swych funkcji kierowniczych posiąść umiejętność unikania różnego rodzaju wstrząśnień. W dziedzinie tej wielki postęp mógłby być dokonany na polu zapobiegania bezrobociom sezonowym; przyczyniłby się też również mogły po temu władze publiczne przez racjonalną repartycję swych zamówień i robót w przeciągu całego okresu rocznego.

Repartycja ta objąć winna nietylko poszczególne sezony roku, lecz całość cyklu ekonomicznego, t. j. kolejność okresów nadmiernego ożywienia gospodarczego i okresów jego depresji.

Natężenie powyższych wahań cyklicznych, wynikających z powtarzającego się perjodycznie zachwiania równowagi pomiędzy ilością dóbr wyprodukowanych a siłą nabywczą spożywców, mogłoby być złagodzone przy pomocy umiejętnej kontroli kredytu, zmierzającej do utrzymania stałego wskaźnika cen.

Powszechne zastosowanie podobnego systemu nie może być urzeczywistnione dopóty, dopóki nie zostanie przywrócony wspólny dla różnych państw miernik pieniężny i o ile nie nastąpi odpowiednie porozumienie pomiędzy bankami emisyjnemi.

Niezbędną jest również współpraca międzynarodowa w celu możliwie najściślejszego utrzymania wymiany poszczególnych kategerji towarowych, a zwłaszcza dla zapobiegania

deficytom produkcji rolnej, która stanowi podstawę wszelkiej działalności przemysłowej.

Koniecznem jest wreszcie współdziałanie różnych narodów dla zapewnienia stałości w zakresie handlu międzynarodowego.

Całokształt powyższych zarządzeń, z których żadne nie wkracza w dziedzinę utopji, gdyż niektóre z nich już są stale stosowane, inne zaś znajdują się na warsztacie polityki praktycznej, umożliwi stopniowy rozwój stabilizacji gospodarczej. Dzięki tym środkom działania bezrobocie będzie mogło być ograniczone do rozmiarów takich, że przestanie być groźnym wrogiem społeczeństw i jednostek, a stanie się może pożądaną sposobnością dla użycia doraźnego wypoczynku.

Aczkolwiek optymizm, któremu daliśmy wyraz na wstępie pracy niniejszej, jest istotnie usprawiedliwiony, nie chcielibyśmy jednak, ażeby wywoływał on wrażenie, jakoby urzeczywistnienie zakreślonego programu praktycznego obejść się mogło bez poważnych wysiłków. Urzeczywistnienie to wymaga usilnego współdziałania światłych czynników opinji publicznej w każdym kraju. O podobne współdziałanie, tak w zakresie propagandy jak w dziedzinie czynów, uprasza się czytelników, którzy zechcieli łaskawie aż do końca udzielić swej uwagi niniejszym rozważaniom.

SPIS RZECZY.

Od wydawców	*Str.*
Zapobieganie bezrobociu	7
Na szlaku akcji zapobiegawczej	7
Wartość zapobiegawcza ubezpieczenia bezrobotnych . . .	11
Wartość zapobiegawcza pośrednictwa pracy	15
Organizacja pracy. Roboty publiczne	16
Chwiejność cen a kontrola kredytu	22
Równowaga poszczególnych gałęzi wytwórczości . . .	31
Organizacja wymiany międzynarodowej	35
Zakończenie	37

35/-Dn
v. A

WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITYKI SPOŁECZNEJ

Dotychczas ukazały się prace następujące:

Nr. 1. KOSCHEMBAHR-ŁYSKOWSKI IGN. Profesor Uniw. Warsz. *Cele i zadania polityki społecznej*. Str. 16. 1927. . . . Zł. 1.—

Nr. 2. ROSZKOWSKI STANISŁAW. Inż. *Czas pracy jako zagadnienie społeczne*. Str. 44. 1927. . . . . Zł. 1.60

Nr. 3. DRECKI JERZY. Inż. *Organizacja pracy, produkcji i zbytu*. Charakterystyka zagadnienia w świetle nowych badań. Str. 36. 1927. . . . . Zł. 1.60

Nr. 4. FUSS HENRI. Szef sekcji w Międzynarodowem Biurze Pracy. *Zapobieganie bezrobociu i stabilizacja życia gospodarczego*. Str. 40. 1928. . . . . .

Nr. 5. DRECKI JERZY. Inż. *Główne zasady ubezpieczenia na wypadek bezrobocia*. 1928.

Dalsze publikacje w przygotowaniu.

Skład Główny w Księgarni F. HOESICKA w Warszawie